

Opowieść porcelanowa

Słowa: **Marek Sochacki** | Muzyka: **Brak muzyki lub nieznana**

W dziwnym mieście na styku galaktyk
Niepoważnym, że zdaje się złudą
Żyją panny precudnej urody
Z porcelany krucheńskiej, wprost cudo
Jakiś magik ulepił je z pyłu
Gwiazd i mgławic, promieni księżyca
I tchną życie w te panny przesrebrne
I zostawił swe dzieło i przepadł

Zaraz wracam, rzekł niktąc w przestworzach
Jeszcze tylko trzepoce się w mroku
Kontur ciała i jego obecność
Jeszcze wtargnąć nie zdążył niepokój
Jeszcze panny pogodnie szczebiocą
Jak dzwoneczki szklane i płóche
Lecz niepewność rozwija sztandary
Już się trąbka rozlega na trwogę

W dziwnym mieście na styku galaktyk
Widać także uczucia są kruche
Wszak tak łatwo stłuc szczęście nietrwałe
W porcelanę zaklęte uczucie
W kandelabrach tęsknota migocze
Powielona w tysięcznych odbiciach
Panny jeszcze w zwierciadłach zalotne
Oczekują na powrót magika

Nie zostawiaj nas samych ze sobą
Przecież lustro nie sprzyja rozmowie
Twoich kroków nie słyhać, tak pusto
Że rytm ciszy pulsuje wciąż w głowie
I tęsknota żywo płót zielony
Pnie się w górę i ciągle rozrasta
Przecież wrócisz, nie mogłeś na zawsze
Tak wyjechać bez słowa gdzieś z miasta

W dziwnym mieście na styku galaktyk
Figurynki się kurzem pokryły
A na twarzach tak pięknych i gładkich

Zmarszczki pęknięć drobniutkie zjawily
Biel w żółć kości słoniowej śmiertelny
Całun z czasem przebarwia się skrycie
I pozółkły z tęsknoty na kamień
Piękne panny za swoim magikiem